

# Serejski, Marian Henryk

---

## Pojęcie historii uniwersalnej dawniej a dziś

---

Przegląd Historyczny 50/4, 841-851

---

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

MARIAN HENRYK SEREJSKI

## Pojęcie historii uniwersalnej dawniej a dziś

Pojęcie historii uniwersalnej, powszechnej, zaczyna w dobie dzisiejszej przybierać nowy sens, podobnie jak się to działo już nieraz w okresach przełomów dziejowych. Ilekroć docierał do świadomości społecznej nowy układ stosunków między ludami i obszarami na kuli ziemskiej, prędzej czy później zmieniały się treść i zakres tego pojęcia. Ze zaś dzieje ludzkie, w porównaniu z przeszłością wszechświata bardziej złożone i różnorodne, ukazują się człowiekowi w postaci bardziej fragmentarycznej i zmiennej zależnie od jego punktu widzenia, koncepcja historii powszechnej ulegała z biegiem czasu w większej mierze przeobrażeniom niż pojęcia kosmogoniczne; heliocentryczny system znany był przecież już Grekom, podczas gdy ich myśl historyczna nie wykroczyła poza „regionalny” uniwersalizm, oikumene stanowiącą w istocie jedynie cząstkę kuli ziemskiej.

Powoli rozszerzała się nasza wiedza o innych kontynentach i o innych kręgach kulturowych, o peryferycznych ludach, o ich wzajemnych związkach współzależności. Stopniowo pogłębiała się świadomość istnienia szerszej widowni dziejowej z jej innymi aktorami niż nasz własny „świat”.

Proces uniwersalizacji pojęcia świata, ludzkości i historii powszechnej podlegał jednak różnym odchyleniom i komplikacjom wskutek ingerencji do poznania naukowego czynników ideologicznych, które mogły go zahamować albo przyspieszyć. Stąd występujący często polemiczno-ideologiczny charakter pojęcia historii powszechnej.

Próbując w niniejszym szkicu skreślić proces jego kształtowania i rozwoju zatrzymamy się przy wybranych przykładach tych historyków, którzy konstruując pojęcie historii powszechnej wiązali z nim w sposób mniej lub więcej świadomy myśl o istnieniu jakiejś struktury ludzkości, jakiegoś układu wewnętrznych w niej zależności czy funkcji spełnianych przez jego elementy.

Pomijając przednaukowe kosmogonie, mitologie, teogonie, w które wplątano dzieje ludzkości, stwierdzić można, że pierwsze tego rodzaju konstrukcje oparte na rozumowaniu bez odwoływania się do sił pozaziemskich, nadprzyrodzonych, pojawiły się w starożytnej Grecji, w okresie hellenistycznym.

Polibiusz, choć miał już prekursorów<sup>1</sup>, jako bliżej nam znany zasługuje tu

<sup>1</sup> Miał on poprzednika w osobie Ephorosa z IV w p.n.e., ucznia Isokratesa z okresu rozkładu kultury polisowej i kształtowania się nowej struktury hellenistycznej świata (oikumene), który postawił sobie za zadanie opisać dzieje ludzkości. Por. Th. J. G. Locher, *Ephoros jüngste Nachkommen. Über die Problematik der heutigen Weltgeschichtsschreibung*, „Saeculum” t. VII, 1956 nr 2; por. także o Diodorze Siculusie jako historyku uniwersalnym u B. Farringtona, *Head and hand in anc.ent Greece*, London 1947, s. 55—87.

na szczególną uwagę. Przedmiotem jego historii powszechnej był świat pojmowany jako określona całość, sformowana pod działaniem dających się uchwycić na podstawie rozumu i doświadczenia sił historycznych. Wiadomo, że dla Polibiusza tym czynnikiem nadającym światu jedność strukturalną był Rzym. Problem, jaki sobie postawił pisząc „Historię” sprowadzał się do wyjaśnienia, jak i dlaczego wszystkie znane części kuli ziemskiej dostały się pod panowanie Rzymu, czyli w jaki sposób dokonała się polityczna integracja oikumeny.

„Któż bowiem z ludzi jest tak tępy lub obojętny i gnuśny — pytał — ażeby nie chciał poznać, jak i dzięki jakiemu ustrojowi państwa prawie cały świat w niespełna 53 latach opanowany popadł pod wyłączną władzę Rzymian, co nigdy przedtem się nie zdarzyło?”<sup>2</sup>

Koncepcja powszechnodziejowa Polibiusza, wychodząc od obrazu współczesnego mu „świata” niejako przyporządkowała mu cały proces rozwoju ludzkości.

Mamy tu zatem pewnego rodzaju pierwowzór konstrukcji historii powszechnej, w której istotnym podmiotem jest państwo lub naród dominujący w świecie pod względem politycznym, a więc jakaś *Weltgeschichte als Machtgeschichte* — jak to sformułowano niedawno w Niemczech.

Doktryna chrześcijańska nadała pojęciu historii powszechnej nowy sens. Uniwersalizm znalazł tu swoje uzasadnienie w założeniu o jedności rodzaju ludzkiego pochodzącego od wspólnego praojca i wspólnej jego kolebki, ale i przede wszystkim w idei providencjonalistycznej. Ludzkość bowiem wiąże ze sobą plan opatrnościowy, stosunek między człowiekiem a bogiem. Dychotomiczną koncepcję starożytnych, dzielących świat na barbarzyńców i Rzymian, zastępowała teraz wizja również dychotomiczna: *Civitas Dei* i *civitas terrena*, państwo Abła i Kaina. W takiej strukturze świata zmienić się musiały role głównych aktorów: miejsce centralne zajął w nim „naród wybrany”, Żydzi. Wychodząc z tych założeń usuwano z pola widzenia z reguły to, co nie miało związku z dziejami Żydów, chrześcijaństwem, kościołem. Ale i chrześcijański plan opatrnościowy wyznaczał szczególne miejsce Rzymowi w dziejach uniwersalnych, ze względu na objawienie boże na obszarze imperium oraz jego związek z kościołem. Patrystyka w okresie schyłkowego cesarstwa uzasadniała nowymi argumentami jedność polityczną świata jako prowadzącą do zjednoczenia w Bogu, do zwycięstwa nauki Chrystusa. Bóg związał ludzkość w jedną społeczność polityczną, aby przygotować ją do przyjęcia prawdziwej wiary. I dlatego już założenie Rzymu, jak potem powstanie cesarstwa, miały swój cel opatrnościowy. Jak to formułował św. Augustyn: *Condita est civitas Roma — per quam Deo placuit orbem debellare terrarum et in unam societatem reipublicae perductum legibus longe lateque pacare*<sup>3</sup>.

Na tych podstawach wytworzyła się symbioza między hellenistyczną koncepcją, wywodzącą się od Trogusa, czterech następujących po sobie monarchii światowych (asyro-babilońska, medo-perska, grecko-macedońska, rzymska) z biblijno-chrześcijańską periodyzacją dziejów, *sex aetates mundi* (od Adama do Noego, od Noego do Abrahama, od Abrahama do Dawida, od Dawida do wygnania babilońskiego,

<sup>2</sup> Polibius, *Dzieje*, I, 1; III, 111, 118; tłumaczenie S. Hammera, Wrocław 1957, s. 114, 190.

<sup>3</sup> Augustinus, *De Civitate Dei*, XVIII, 22; podobnie Orosius, *Historiarum adversus paganos libri VII*, Migne PL, XXXI, lib. VI, 1: *Idem unus et verus Deus ... Romanum Imperium ... fundavit*. Leo, *Sermo LXXXII* Migne PL, LIV 429: *Romanum regnum divina providentia praeparavit*. Por. także interpretację proctwa Danielowego w sensie istnienia *Imperium Romanum* aż do upadku świata w *Commentarii in Daniele*, Migne PL, LXXV, lib. II, c. 7.

od wygnania babilońskiego do narodzin Chrystusa i od niego do sądu ostatecznego), analogicznych do 6 dni stworzenia. Ostatni okres, którego początek przypadł na czasy Augusta stanowić miał kulminacyjny punkt w dziejach świata.

Jak w Polibiuszowej koncepcji integracja polityczna świata dokonała się przez Rzym, tak w wizji chrześcijańskiej proces powszechnodziejowy oznaczał wytkniętą przez opatrność drogę, prowadzącą do zwycięstwa jedności religijnej. Podboje orężne, interesy świeckie państw i władców, ich losy ziemskie znajdują w nim swoje miejsce i ocenę w zależności od ich stosunku do tego głównego celu dziejów.

Najjaskrawszym chyba przykładem przełomu w wartościującej myśli historycznej, jaki się dokonał pod wpływem chrześcijaństwa, jest Orozjusz, gdy mówiąc o najazdach, szarpiących cesarstwo rzymskie w V w., wyraża taki oto sąd: „Gdyby wszelako barbarzyńcy — którzy szanują Rzymian — dlatego jedynie zostali wpuszczeni w granice rzymskie, aby wszędzie i na Wschodzie i na Zachodzie kościoły Chrystusa wypełniły się Hunami, Swewami, Wandalami, Burgundami i niezliczonymi tłumami wiernych różnych innych ludów, to należałoby — zdaje się — chwalić i wysławiać miłosierdzie boże, że tyle ludów, choćby i z upadkiem naszego państwa doszło do poznania prawdy, której nie mogły znaleźć [inaczej] niż przy tej sposobności. Cóż to szkodzi chrześcijaninowi, skoro do życia wiecznego dąży, kiedy i w jakich warunkach usunie się [z tego świata]?”<sup>4</sup>

W ten sposób perspektywa historyczna uległa przeobrażeniu. Gdy Polibiusz podporządkowywał dzieje powszechne idei integracji politycznej świata przez imperium rzymskie, dla Orozjusza, choć i on uznawał providencjonalny sens tego imperium, istotną jedność nadawał ludzkości Chrystusowy kościół. Z tego punktu widzenia ujmowali w wiekach średnich kronikę świata Izydor z Sewilli, Beda i ich następcy. Opisując dzieje własnego kraju, plemienia, narodowości, kronikarze poprzedzali je tłem powszechnodziejowym, włączali je jako części składowe „świata“ kierowanego przez opatrność. Ich wizję struktury świata historycznego przenikała myśl o jedności ludzkości, o ciągłości jej losów od Adama aż do wypełnienia się czasów. Upadek cesarstwa rzymskiego był tylko punktem wyjścia do *translatio imperii*, które przechodziło od Rzymian do Franków, a potem do Niemców, przy czym każde z tych imperiów spełniało swe zadanie analogicznie do starożytnego Rzymu, służyło planowi opatrnościowemu. Taka myśl przenikała np. *Chronicon mundi* Ottona z Freisingen.

Jakkolwiek kronikarze średniowieczni w pewnej mierze rozszerzali pole widzenia świata na północno-wschodnią Europę, na peryferie antycznej oikumeny (dotyczyło to przede wszystkim krajów schryścianizowanych), nadal jednak krąg śródziemnomorski stanowił główny trzon w koncepcjach powszechnodziejowych i zakres pojęcia „świata“ nie przestał być do niego ograniczony.

Nie uległo to zmianie jeszcze u Bossueta, który silniej jeszcze może niż wielu jego poprzedników podporządkowując dzieje wszystkich ludów idei opatrnościowej centralną rolę przeznaczał Żydom, usuwając z pola widzenia całe kontynenty nie związane z kościołem.

Pojęcie historii powszechnej, będące korelatywem antycznej i średniowiecznej wizji świata, „regionalnego“ uniwersalizmu, przeszło do czasów nowszych. Choć coraz mniej odpowiadało nowym doświadczeniom, nowej strukturze świata, zmieniającej się rzeczywistości społecznej, przeobrażeniom w europejskiej świadomości

<sup>4</sup> Orosius, *Historiarum adversus paganos libri VII*, lib. VII, 4.

społecznej, skrzętnie gromadzonym o różnych krajach i ludach materiałem historycznym<sup>5</sup>, utrzymywało się przez wieki jako konwencjonalny przeżytek. Nową koncepcję przyniosło dopiero oświecenie XVIII w., z jego nową wizją świata i przeszłości, nowym rozumieniem istoty dziejowego. Odrzucono teraz centralną w nim rolę „narodu wybranego”, Rzymu, czterech monarchii „świątowych”. Szukano sensu dziejów ludzkości w opanowaniu przyrody przez człowieka, w postępie kultury, w solidarności ludzi związanych tymi zadaniami.

Pojęcie historii powszechnej ogarniało teraz wszystkie ludy, niezależnie od ich stosunku do kościoła, do chrześcijaństwa, do antycznego Rzymu, do cesarstwa. U podstaw jego legła zamiast teologii filozofia racjonalistyczno-empiryczna. Nie od razu i nie wszędzie zrywano zdecydowanie z dawnymi konwencjami. Najśmielej wyrażał nową koncepcję, przeciwstawiając ją Bossuetowskiej, Voltaire w swym „*Essai sur les moeurs et l'esprit des nations*” (1756). Za nim szli akademicy fachowi historycy jak Gatterer, Schlözer z Getyngi, a także Fr. Schiller, J. Herder, Gibbon i inni.

Jeśli dotąd pojęcie historii powszechnej opierało się na idei dokonującej się w dziejach integracji politycznej przez określone państwa albo też na koncepcji unifikacji ludzkości przez opatrność, to teraz jedność nadawał jej rozwój kultury, postęp człowieka. Z tego punktu widzenia inaczej oceniano ważność faktów powszechnodziejowych i rolę poszczególnych ludów, jednostek, wydarzeń.

Trzeba jednak stwierdzić, że nowy uniwersalizm historyczny, nawet u Voltaire'a, w praktyce przekształcił się w pewnego rodzaju sekularyzowany europocentryzm, z dwóch chociażby względów: 1) miernikiem wyboru i oceny stała się uważana za najwyższą współczesna kultura europejska; 2) znajomość innych kontynentów, dziejów Azji, Ameryki, Afryki, była niezwykle uboga.

Polemika ówczesna nad historią powszechną, zwłaszcza w Niemczech, ukazała słabe strony obu metod jej ujmowania, jak to wówczas nazywano, w postaci „agregatu”, bądź „systemu”. Pierwsza z nich prowadziła jedynie do mechanicznego zestawienia dziejów poszczególnych ludów świata, nie dając obrazu organicznej całości. Druga, nie znajdując najczęściej dostatecznego oparcia w konkretnym materiale historycznym, budowała całościowe systemy wydedukowane jednak ze spekulacji myślowej. W rezultacie sceptycy — minimalści ograniczali się do uprawiania badań wyłącznie nad dziejami określonego narodu. Inni próbowali ratować koncepcję uniwersalistyczną wysuwając na czoło niektóre narody ze względu na ich przodującą rolę polityczną, bądź też kulturalną w świecie. Tak czynił np. Schlözer w swoim „*Vorstellung der Welthistorie*” (1775), dzielący ludy na ważne, główne, uboczne (*Wichtige, Haupt-Nebenvölker*), tak jak w kilkadziesiąt lat później w swej „*Filozofii historii*” Hegel przeprowadził bardzo istotny dla późniejszego pojęcia historii powszechnej podział na narody „historyczne” i „niehistoryczne”.

Taka dyferencjacja pozwalała historykom na konstruowanie bardziej jednolitego obrazu powszechnodziejowego, niezależnie od tego, czy i jakie narody znalazły się w jednej czy w drugiej klasie oraz od tego, czy nacisk kładziono na polityczną czy też kulturalną działalność człowieka. Hegel na tej podstawie mógł stworzyć zwały system historyzoficzny, w którym przecież usuwał z pola widzenia całe kontynenty, a w Europie Słowian. „Ludy te — pisał — utworzyły wprawdzie królestwa i toczyły mężne walki z różnymi narodami, czasami jak forpocztę, jako

<sup>5</sup> Jovius, *Historia sui temporis* 1650. Sabellicus *Enneades sive Rhapsodia temporum* 1498; Universal History 1736—1765.

pewnego rodzaju czynnik pośredni mieszały się do walki chrześcijańskiej Europy i niechrześcijańskiej Azji, Polacy nawet uwolnili oblężony Wiedeń od Turków, a część Słowian pozyskana została dla kultury zachodniej (*Vernunft*), ale mimo to cała ta masa jest wyłączona z naszych rozważań, ponieważ nie wystąpiła dotąd w świecie jako czynnik samostny spośród innych struktur kulturalnych. Czy się to stanie w przyszłości, nie wchodzi tu w rachubę, albowiem w historii mamy do czynienia jedynie z przeszłością”<sup>6</sup>.

Ranke, którego stanowisko najbardziej zaważyło na poglądach historyków w XIX w., eliminował z historii powszechnej Chiny, Indie, ludy pierwotne, tzw. prehistoryczne. Centralne miejsce zajmowały w niej narody germańskie i romańskie, i o nich myślał przede wszystkim, gdy formułował, skądinąd bardzo szeroko, przedmiot historii powszechnej w następującym zdaniu: *Die Weltgeschichte umfasst die Begebenheiten aller Nationen und Zeiten in Zusammenhang insofern sie, die eine auf die andere wirkend, nach (und neben) einander erscheinen und mit einander eine lebendige Gesamtheit ausmachen*. W praktyce zwał tę „żywą całość” do Zachodu i przedstawiał ścieranie się i oddziaływanie na siebie mocarstw europejskich, tworzonych zgodnie z poglądem wyrażonym już od Oświecenia (Robertson, Heeren) o wytworzeniu się w czasach nowych określonej wspólnoty — „systemu państw” w Europie<sup>7</sup>.

Tak czy inaczej, powszechnodziejowe stanowisko w ciągu XIX w. traciło swe istotnie uniwersalistyczne ostrze, zwłaszcza u następców Rankego. Wpłynęło na to kilka przyczyn: 1) specjalizacja warsztatu naukowego historyka, 2) wzmożone zainteresowanie dziejami narodowymi, 3) załamanie się w okresie pozytywistycznym w drugiej poł. XIX w. przekonania o jednokierunkowym procesie rozwoju całej ludzkości, 4) rozwój kolonializmu i w związku z tym przeciwstawianie europejskich mocarstw jako aktorów dziejowych krajom podbitym, narodów kulturalnych — ludom pierwotnym, żyjącym w stanie natury (*Naturvölker*), nie stanowiącym podmiotu dziejów. Struktura świata, ze związanymi ze sobą i spełniającymi różne funkcje narodami rozumiana była w istocie jako układ wiążący ze sobą w jedność główne narody europejskiej wspólnoty.

Jest rzeczą znamionną, że u nas Lelewel w swych rozważaniach nad historią powszechną polemizował z tendencją zawężającą uniwersalizm: „Jest powszechna [historia] — mówił — i z tego powodu, że śledzi i wystawia [tj. przedstawia] wszystkich narodów i wszystkich ludzi, każdego kraju i każdego wieku wzajemnym wpływowi odmienną się okoliczności”. Dodaje przy tym: „Stąd przedmiotem jej jest nie uprzywilejowane potężniejsze mocarstwa lub narody, nie uprzywilejowana klasa ludzi, nie ta jedynie, która nad innych wyniesiona posiada moc gnębienia lub władania innymi, ani jakie uprzywilejowane plemiona, ale ogólnie cały ród ludzki na kuli ziemskiej odradzający się”<sup>8</sup>.

Trzeba jednak stwierdzić, że i Lelewel w praktyce szeroko wprowadził uwzględnił ludy peryferyczne w stosunku do zachodnio śródziemnomorskiego świata, a przede wszystkim wschodnią i północną Europę, ale bynajmniej nie ustrzegł się

<sup>6</sup> G. Hegel, *Vorlesungen über Philosophie der Geschichte*, Berlin 1840, s. 425.

<sup>7</sup> L. Ranke, *Vorrede zur Weltgeschichte* t. VI, VIII; por. H. Butterfield, *Man and his Past*, Cambridge 1955, rozdz. IV; E. Kessel, *Ranke's Idee der Universalhistorie*, „Historische Zeitschrift” 1954; G. Masur, *Ranke's Begriff der Weltgeschichte*, „Historische Zeitschrift”, 1926, Beiheft 6.

<sup>8</sup> J. Lelewel, *O historii, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających*; wyd. książkowe Warszawa 1862, s. 126; poprzednie wyd. „Dziennik Warszawski” 1826.

europocentryzmu<sup>9</sup>. I taką właściwie postawę cechował cały humanizm uniwersalistyczny początku i pierwszej połowy XIX w. Z wiarą w ideały wolności i doskonalenia się człowieka wiązało się przekonanie o szczególnym i dominującym znaczeniu Europy w dziejach całej ludzkości. Przykładem Michelet, który w niejednym zbiegał się z poglądami Lelewela.

Ten „apostół wolności” wyrażał przekonanie, że w przeciwieństwie do Azji i Wschodu Europa, która zdołała wyzwolić się od działania środowiska geograficznego, stała się istotnym demiurgiem dziejów ludzkości. W jego koncepcji historii powszechnej każdy naród wnosi do ogólnej skarbnicy kulturalnej, „Biblii ludzkości”, swe „wersety”, każdy wyraża odrębną indywidualność i spełnia swe posłannictwo wobec całej ludzkości.

Ale w istocie chodziło tu o Europę, która — jak pisał — „nie jest przypadkowym zbiorowiskiem, czysto mechanicznym składem ludów. Jest to wielki harmonijny instrument, lira, w której każda narodowość jest tylko jedną osobą, a więc każdy naród jest władcą, potęgą, działalnością tej osoby”<sup>10</sup>.

Znamienne jest dla przełomu XIX i XX w. stanowisko, jakie zajął Tadeusz Korzon na zjeździe międzynarodowym historyków w Rzymie w r. 1902 w referacie pt. „Définition de l'histoire générale”. Sądził on, że wysuwając koncepcję historii powszechnej jako nauki o dziejach kultury można pogodzić wszystkie kierunki historyczne. Usuwał jednak poza nawias „ludy niehistoryczne”, jako stanowiące przedmiot badawczy innych nauk: etnologii, archeologii, socjologii<sup>11</sup>. Tymczasem rozwój tych właśnie nauk zdawał się podważać podstawy panującego wciąż europocentrycznego pojęcia historii powszechnej, gdy równocześnie chwiać się zaczynał polityczny, gospodarczy i kulturalny monopol Europy, gdy wzmagala się w świecie rola Stanów Zjednoczonych, a także Japonii, gdy budziły się Chiny, Indie, Arabowie, a w Europie coraz świetniej rozwijały się badania orientalistyczne ukazujące w nowym świetle nieznany niemal dotąd Wschód.

Ciekawym tego symptomem była próba, w efekcie zresztą niefortunna, oparcia historii uniwersalnej na podstawie geograficznej podjęta przez Helmolta (Lipsk 1899 i n.) wraz z całym zespołem geografów, etnologów, psychologów itd.

Nowa już w istocie epoka światowej gospodarki i polityki nie od razu znalazła swój wyraz w odpowiednim pojęciu historii powszechnej, choć mnożyły się podręcznikowe pseudosyntezy zestawiające materiał coraz bogatszy o innych kontynentach.

Zwrot początkowo zwiastowały jedynie opracowania historii świata starożytnego, w których wszystkie ludy ujmowane były jako członki organicznej całości, z niezwykle szerokim uwzględnieniem (choć bez Dalekiego Wschodu) krajów pozaeuropejskich, jak np. „Geschichte des Altertums” (1884—1902) Edwarda Meyera. A w historii nowożytnej postulowano nowe ujęcie sensu historii uniwersalnej, jak np. we wstępie do „Cambridge Modern History” (t. I, Cambridge 1904), gdzie czytamy: „Przez historię nowożytną powszechną (*universal*) rozumiemy coś innego niż łączną historię wszystkich krajów, inaczej mówiąc rozumiemy opowieść, która nie jest obrazem serii wydarzeń, ale przedstawia nieprzerwany rozwój (*a continuous development*). Przebiega on według kolejności, w której narody są pomocniczymi

<sup>9</sup> Blżej rozważam sprawę tę w monografii *Koncepcja historii powszechnej* Joachima Lelewela, Warszawa 1958.

<sup>10</sup> J. Michelet, *Introduction à l'histoire universelle*, Paris 1834, s. V, 9, 16; tenże, *Pologne et Russie. La Légende de Kosciuszko*, Paris 1852, tłum. pol. 1881, s. 4—5.

<sup>11</sup> T. Korzon, *Listy, mowy, rozprawy* t. II, Warszawa 1918, s. 146—158.

(subsidiary) współaktorami. Ich dzieje przeto opowiadane tu będą nie przez wzgląd na nich samych, lecz przez ich związek i podporządkowanie wyższemu procesowi, i ze względu na czas i stopień ich wpływu na wspólne losy ludzkości”.

Jednak wiek XIX przekazywał XX stuleciu w dziedzinie nieufność do historii „uniwersalnej” jako nie dającej się pogodzić z krytycznymi metodami i empirycznym realizmem. Nad monizmem oświecenia triumfował pluralizm historyczny.

Jeszcze w w. XX w. w okresie międzywojennym stanowisko takie utrzymywało się wśród czołowych historyków. W Polsce Marceli Handelsman rozważając problem historii powszechnej podkreślał, że „nauką ze ściśle określonym przedmiotem jest właściwie tylko historia narodowa... badając człowieka realnego w społeczeństwie, w całokształcie jego twórczości, historia nie może sięgać poza najdalsze granice realnych kształtów tego zespołu, tj. poza granice narodów”<sup>12</sup>.

Także L. Finkelwe wstępuje do t. I „Wielkiej Historii Powszechnej” bronił w zasadzie stanowiska etno- i europocentrycznego<sup>13</sup>.

Ten punkt widzenia i te założenia pozornie tylko wydawały się niezachwiane. Już J. B. Bury<sup>14</sup>, gdy wysunął w r. 1909 wątpliwość, czy można ujmować dzieje greckie jako jednolity proces, skoro Grecja nie stanowiła trwałej jedności politycznej, sygnalizował w istocie analogiczne trudności i podobny problem metodologiczny, jak ten, który stanąć musiał przed historykiem Niemiec, Francji czy Polski. Czy przedstawiając ich dzieje w całości historycy wychodzili jedynie z obiektywnie od początku istniejących określonych wspólnot? Czy na kształtowanie się ich punktu widzenia nie wpływała nowoczesna idea narodu i państwa? Czy zatem nie dokonywali oni łączenia ze sobą faktów w szeregi rozwojowe na podstawie później dopiero wynikłych z tych faktów skutków?

Wątpliwościom tym towarzyszyło wiele innych. Rozwój archeologii, etnografii, socjologii stawał pod znakiem zapytania zasadność ograniczenia naszego pola widzenia do dziejów kilku tysięcy, gdy ludzkość i/lczy kilkaset tysięcy lat a także podporządkowanie ich dziejom narodów i państw stanowiących twory stosunkowo młode. W obliczu coraz lepiej dostrzegalnej współzależności między różnymi narodami, kęgami kulturowymi, kontynentami, w miarę tego jak technika współczesna usuwać zaczęła przestrzenno-geograficzny czynnik dezintegracji świata, rosła świadomość potrzeby nowego pojęcia historii powszechnej bardziej odpowiadającego dzisiejszej strukturze świata społecznego. W tym kierunku analogicznie do kosmopolityzmu oświecenia, działała teraz między innymi ideologia solidarności międzynarodowej klasy robotniczej, ruch socjalistyczny.

Za przykład próby teoretycznego przewycięzania przed II wojną światową europocentryzmu i etnocentryzmu służyć mogą rozważania na wstępie do znanej „Propyläen Weltgeschichte”. Autorzy (Goetz, Freyer) wskazują tu na możliwość uniwersalistycznego ujęcia dziejów, albowiem kładą nacisk na rozwój kultury, form społecznego bytowania człowieka, począwszy od tzw. czasów przedhistorycznych: „Na początku ludzkość była jednością i teraz znowu w fazie wysokiej kultury powraca ona do jedności”<sup>15</sup>. Takie założenia stwarzały nową perspektywę historyczną, zapowiadały odmienne niż dotąd metody ujmowania dziejów powszechnych.

<sup>12</sup> M. Handelsman, *Zagadnienia teoretyczne historii*, Warszawa 1919, s. 137—8 n.

<sup>13</sup> *Wielka Historia Powszechna* t. I, Warszawa 1935, s. 18 nn.

<sup>14</sup> Por. F. J. Teggart, *Theory and Processes of History*, 1925, s. 44.

<sup>15</sup> *Propyläen Weltgeschichte* t. I, Berlin 1931, s. XVII, 5 n.



W bardziej rozwiniętej postaci podobną myśl reprezentował przede wszystkim naczelny redaktor serii „L'évolution de l'humanité“ autor „En marge de l'histoire universelle“ Henri Berr. Podkreślał dwie okoliczności sprzyjające teraz historii uniwersalnej: rozwój badań nad dziejami całej ludzkości, obcych kontynentów oraz charakter światowy polityki, gospodarki, kultury współczesnych narodów. Zarysowująca się jedność kulturalna rozproszonych w przestrzeni grup ludzkich, zachęca do rozważania, jaką rolę mógł spełniać czynnik światowy od początku dziejów ludzkości (*invite à réfléchir sur le rôle qu'a pu jouer le facteur mondial depuis les origines*)<sup>16</sup>. Jak widzimy, formułując nowe pojęcie historii powszechnej, Berr wywodzi ją z refleksji nad współczesną strukturą świata. I taki właśnie cel przyświecał wydawnictwu „L'évolution de l'humanité“. Ogarniając swą problematyką dzieje od czasów najdawniejszych (włącznie z tzw. prehistorią) autorzy szukać mieli wszędzie owego „czynnika światowego“, odstaniać jego działanie w zjawiskach i procesach szczegółowych, wskazywać na ich związki z „wielkimi przemianami ludzkości“, z postępowaniem wzrastającej złożoności życia, tj. kultury<sup>17</sup>.

W stanowisku i Berra i jego współpracowników widoczne jest jak nowy uniwersalizm historyczny nabiera na sile przez to, że główny nacisk kładzie się na kulturę i na takie zjawiska, które z natury swej przybierają charakter bardziej powszechny, czy uniwersalny. Ale rzecz znamienna, ów powszechnodziejowy punkt widzenia, a w szczególności o wyjście poza Europę coraz silniej zaczęto wołać i z całkiem innej strony. Domagał się go m. in. taki wybitny obrońca *histoire historisante* jak Louis Halphen. W r. 1933 na łamach „Revue Historique“ upomniał się o należyte miejsce w dziejach świata dla Azji, a w znanym syntetycznym opracowaniu wielkich najazdów aż do XI wieku wskazywał na związki dziejowe jakie łączyły Azję z Europą (*car l'histoire, pas plus que la géographie, ne connaît de séparation absolue entre les deux „parties du monde“*), jak wielkie wstrząsy etniczne w Azji w przeszłości zawsze w konsekwencji rzucały na wschód europejski nadmiar ludzkości z Mongolii i Turkiestanu<sup>18</sup>.

Na zjazdach międzynarodowych historyków w Brukseli (1923), w Oslo (1928), w Bazylei (1934 — zjazd nauczania historii) raz po raz wysuwano postulat przewycięzania „etnocentrycznego“ punktu widzenia. Na pierwszym z nich Henri Pirenne wskazał na niebezpieczne dla nauki następstwa nacjonalizmu prowadzącego do zatracenia uniwersalnych perspektyw w historii, do izolowania dziejów poszczególnych narodów od całości (*l'ensemble des autres peuples*). Zalecając stosowanie metody porównawczej Pirenne wyrażał przekonanie, że ochroni ona historyków od mirażu wyobraźni, emocji, umożliwi oczyszczenie historii z pozanaukowych naleciałości<sup>19</sup>. Głosy te zwiastowały gruntowną rewizję pojmowania uniwersalizmu historycznego dokonującą się na naszych oczach.

<sup>16</sup> H. Berr, *En marge de l'histoire universelle* t. I, Paris 1934, s. 3—4. Or *s'il y a un phénomène caractéristique de l'époque actuelle, c'est la solidarité humaine sur toute la surface de la terre. Notre planète semble rapetissée par la rapidité des communications, et les nations civilisées ont les rapports si étroits, soit entre elles, soit par une colonisation intensive avec les peuples inférieurs, que, comme dans un organisme, tout retendit sur tout. Par. także s. 96: L'humanité se fait ou se refait: l'unité physique, si elle a existé est remplacée peu à peu par l'unité psychique, l'unité de ressemblance par l'unité de conscience.*

<sup>17</sup> Tamże, s. 18.

<sup>18</sup> L. Halphen, *Les Barbares. Peuples et Civilisations, Histoire Générale sous la direction de L. Halphen et Ph. Sagnac*, Paris 1926 (I wyd.), s. 11 (2 wyd. 1948).

<sup>19</sup> H. Pirenne, *De la méthode comparative en histoire, Compte rendu du Ve Congrès international des Sciences Historiques à Bruxelles 1923*, s. 19—32.

Po drugiej wojnie światowej jesteśmy świadkami, jak mimo podziału społeczno-ideologicznego świata po obu stronach dojrzewa świadomość potrzeby zerwania z tradycyjnymi koncepcjami. Na Zachodzie uczeń Huizingi Th. J. Locher z Leydy rzucił hasło, by przeciwstawić w historii ptolemeuszowskiemu europocentryzmowi kopernikański uniwersalizm<sup>20</sup>.

Ale szczególnie doniosłe znaczenie ma projekt opracowania z inicjatywy UNESCO, a pod redakcją niedawno zmarłego L. Febvre'a, przy współpracy badaczy całego świata „Historii rozwoju nauki i kultury ludzkiej” („Histoire scientifique et culturelle de l'humanité”). Mamy w nim ambitny plan ujęcia całości dziejów od czasów najdawniejszych do najnowszych — wszystkich kontynentów, regionów, narodów w ich wzajemnych związkach tam, gdzie one rzeczywiście istniały. Przedmiotem szczególnego zainteresowania jest tu działalność ludzka na polu kulturalnym, wzajemne recepcje i zależności między różnymi ośrodkami świata.

Przerzucając roczniki czasopisma UNESCO poświęconego dyskusji nad problemami historii powszechnej — „Cahiers d'histoire mondiale” — nie trudno zauważyć, jak wiele miejsca zajmują w nim zagadnienia pozaeuropejskie i jak bardzo zmienia się dziś perspektywa historyczna. W jednym z zeszytów Marshall Hodgson poddał niezwykle surowej krytyce tradycję europocentryczną w historiografii. Postulując konieczność przerwania punktu ciężkości na te procesy, które oddziaływały w sposób decydujący na rozwój kultury całej ludzkości lub znacznej jej części, Hodgson wystąpił z postulatem ujmowania dziejów powszechnych w ramach międzykontynentalnych<sup>21</sup>.

W duchu nowego uniwersalizmu pojawiły się już opracowania, jak np. „Histoire générale des civilisations” pod red. Grouzeta, a także „Histoire générale des sciences” pod red. Tatona.

Równolegle, w ZSRR podobne dążenia wykazują autorzy podjętego i realizowanego już od r. 1955 opracowania historii powszechnej („Wsiemirnaja Istorija”). Nie wchodząc tu w omawianie zasadniczych różnic między koncepcją marksistowską i zachodnią, stwierdzić trzeba, że i tutaj akcentuje się konieczność szerszego uwzględnienia dziejów pozaeuropejskich oraz ukazanie „współistnienia” ze sobą i wzajemnego oddziaływania różnych kultur i systemów społeczno-gospodarczych. Wstęp do t. I podkreśla potrzebę istotnie uniwersalistycznego i integralnego ujęcia dziejów ludzkości w oparciu o teorię rozwoju formacji społeczno-gospodarczych, wskazując przy tym na asynchronizm w rozwoju różnych krajów, a zarazem na rosnący wzajemny związek między nimi nigdy całkowicie od siebie nie odzłozowanymi.

Trafnie autorzy ci kojarzą nowe pojęcia uniwersalistyczne z rozwojem więzi łączących dziś ze sobą ludzkość<sup>22</sup>. Charakterystyczne jest pod tym względem sta-

Por. *La tâche de l'histoire, Le Flambeau* t. XIV, s. 7. W niemieckiej literaturze widoczne są po II wojnie światowej próby krytycznego przewyciężenia zacieśnienia nacjonalistycznego. Por. m.in. v. Hofer, *Geschichte zwischen Philosophie und Politik*, Basel 1956; o izolowaniu historii Niemiec i stąd przecenianiu ich roli, wyobcowaniu się z Europy (s. 30—39), utracie poczucia proporcji, s. 134: *denn die nationale Geschichte kann nur innerhalb eines universalen Aspektes echt wahr sein*.

<sup>20</sup> Th. J. Locher, *Die Überwindung des europäozentrischen Geschichtsbildes*, Wiesbaden 1954.

<sup>21</sup> „Cahiers d'histoire Mondiale” t. I, 1953 nr 3, s. 715—723.

<sup>22</sup> E. M. Żukow, *O podgotówce mnogotomnej „Wsiemirnoj Istorii”*, „Woprosy Istorii” 1954, nr 1, s. 175—8. Por. tegoż autora artykuł w „Więstniku Istorii Mirovoj Kultury” 1957, zesz. 1, s. 17—23, gdzie m.in. podkreśla się udział wszystkich narodów w postępie ludzkości; *Wsiemirnaja Istorija* t. I, Moskwa 1955, s. V—XXIII.

nowisko, jakie zajęło powstałe w Związku Radzieckim w r. 1957 nowe czasopismo Akademii Nauk „Wiestnik Istorii Mirowoj Kultury”. Deklaruje ono swój pozytywny stosunek do inicjatywy UNESCO i współpracę w jej realizacji, a zadanie powszechnej historii kultury określa jako poznanie procesu tworzenia dóbr materialnych i duchowych zbliżającego do siebie ludzkość i nadającego mu jedność; podkreślając udział w tym procesie wszystkich ludów i wszystkich klas, autorzy stwierdzają, że każde z nich wnosi swoiste wartości które wzajemnie na siebie oddziałują<sup>23</sup>.

Nowe pojęcie historii powszechnej, tak jak się ono dziś zarysowuje w dzisiejszej dobie, stanowi niby szczytowy punkt jej w procesie uniwersalizacji. Na miejsce regionalnego, etno, czy europocentrycznego, teo- czy też imperiocentrycznego rodzi się istotnie powszechnodziejowy pogląd na przeszłość całej ludzkości. Jest rzeczą zrozumiałą, że w epoce atomowej, w epoce gospodarki, polityki i kultury światowej, gdy zbliżają się do siebie różne kontynenty, kręgi kulturowe, narody i ludy, współczesna wizja struktury świata nasuwa myśl o uniwersalnych dziejach całej ludzkości. Ale ten historyczny korelatyw dzisiejszego ujmowania świata społecznego jako całości przygotowywał już rozwój nauki historycznej co najmniej od stulecia.

Wbrew bowiem stanowisku Hegla, Rankego czy Korzona historia coraz silniej sprzęgła się z archeologią, etnologią, antropologią itd. i dziś trudno byłoby zgodzić się z poglądem np. Th. Lindnera twierdzącego, jakoby nie można było powiedzieć o rozwoju ludzkości, skoro znamy jedynie jego pierwszy akt. Czyżby pierwszy dopiero akt po kilkuset tysiącach lat, o jakich mówią nam archeologowie?

Sondując coraz głębiej w czasie i przestrzeni, a równocześnie odwołując się do wyników badawczych nauk społecznych, do teorii rozwoju społecznego historyk odnajduje i pewną wspólność losów i pewne podobieństwo form oraz etapów w rozwoju społecznym wszystkich ludów na przestrzeni całej kuli ziemskiej. Czy jednak są to już wystarczające racje, by ujmować dzieje ludzkości jako jednolity całościowy proces? Czy można mówić o świecie i ludzkości jako widowni dziejowej i jednym demiurgu, tak jak o określonym kraju, państwie, narodzie?

Wątpliwości takie sformułował Finkel pisząc: „Ponieważ ludzkość jako organizm nie istniała w wiekach poprzednich, a także dzisiaj jeszcze w jednolitym obrazie nie da się ująć, historia powszechna przedstawia część jej, ludy i państwa oddzielnie obok siebie, jak powstawały, a potem w związku, jak skupiały się i wiązały we wzajemnych stosunkach, pokojowych lub wojennych, z podawaniem sobie zdobyczy kultury”<sup>24</sup>.

Jest rzeczą znamienne, że podobnych zastrzeżeń nie budziły historie poszczególnych narodów lub państw, chociaż i one nie od razu tworzyły „organizmy”, a ich dzieje nie zawsze dawały się ująć jako obrazy jednolitej całości. Niewątpliwie zachodzą tu pewne różnice, ale są i podobieństwa natury metodologicznej. Jeśli ich nie dostrzegano i dziś się ich jeszcze nie dostrzega, to dlatego, że oddziałuje na nas tradycja dziewiętnastowieczna, z której nie łatwo się wyzwolić. Dotyczy to w szczególności takich pojęć, jak naród i państwo, które tkwiły u podstaw historii ubiegłego stulecia, a także jej założeń teoretycznych. Historycy sądzili, a sądzą tak często i dzisiaj, że postępowanie ich sprowadza się wyłącznie do odtwarzania tzw. faktów przeszłości; nie dostrzegali w nim konstruowania obrazów zgodnie ze współczesnym im pojęciem procesu dziejowego. A przecież ich historia narodu

<sup>23</sup> Por. „Wiestnik Istorii Mirowoj Kultury” 1957, zesz. I, s. 3—5, 6—8 (tekst francuski deklaracji).

<sup>24</sup> *Wielka Historia Powszechna* t. I, s. 20.

czy państwa była zawsze w pewnej mierze konstrukcją zbudowaną *ex post*. Znając następstwa faktów, aż do współczesnego mu obrazu świata historyk dobierał je, porządkował, wiązał w serie rozwojowe, włączał w nie fakty z czasów poprzedzających wykształcenie się państw i narodów, a które doprowadziły do powstania tych tworów historycznych i ich rozwoju. Takie etnocentryczne pole widzenia umożliwiało dopiero na podstawie znajomości następstw w szeregu zjawisk aż do współczesnej chwili, konstruowanie całościowych dziejów narodu czy państwa, jakby od początku stanowiły one jeden substrat, jeden podmiot działający.

W pewnym sensie można by mówić o hipostazowaniu w ten sposób przedmiotu historii narodowej czy państwowej, podobnie jak w historii powszechnej nieraz nadawano cechy realnego bytu ludzkości, jako rzekomo jednemu aktorowi dziejowemu, choć brakło w rzeczywistości „empirycznej” jej realnego odpowiednika.

Z punktu widzenia historii politycznej zachodzi tu jednak i różnica. Gdy bowiem historia narodowa czy państwowa wykształciła się jako korelatyw istniejących już i działających jako zorganizowane siły społeczne narodów i państw, w polu współczesnego widzenia brak wciąż analogicznej wspólnoty całej ludzkości, skryształizowanej w postaci zorganizowanej jedności, która mogłaby stanowić jeden substrat dla historii powszechnej.

Inaczej jednak przedstawia się sprawa, gdy punkt ciężkości przerzuca się na kulturę i jej dzieje. Wówczas przedmiotem historii powszechnej nie musi być jakaś hipostazowana ludzkość, w której ramy sztucznie wtłaczanoby izolowane i rozproszone, nie związane ze sobą ludy i kraje, ale pewien wykrój z dziejów ludzkich; kompleks faktów i stosunków, które je ze sobą łączyły.

Obok migracji, najazdów, podbojów, wojen czy układów międzynarodowych wiążących ze sobą, albo dzielących ludzkość, na plan pierwszy wysuwają się procesy tworzenia dóbr materialnych i duchowych, stanowiących z reguły dorobek całej ludzkości, lub dużej jej części: technika i narzędzia pracy, teorie naukowe, systemy religijne czy filozoficzne, dzieła sztuki, wędrówki książek, idei, wymiana towarowa itd. Pomimo dotychczasowego asynchronizmu w rozwoju kultury różnych obszarów dziejowych przebiega przezeń pewna ciągłość. Można by tedy zaryzykować twierdzenie, że proces dokonującej się już dziś integracji kulturalnej, a być może w niedalekiej przyszłości i politycznego scalenia świata staje się właściwym przedmiotem historii powszechnej.

Zanim jednak tak pojęty uniwersalizm historyczny pokona trudności realizacyjne, do czego niezbędna jest współpraca w skali istotnie międzynarodowej, w rozbitym jeszcze na bloki ideologiczne i na tradycyjne regiony kulturalne świecie, spełnia on już doniosłą rolę w nauce historycznej. Otwiera szersze horyzonty widzenia, ułatwia wykrywanie relacji między różnymi dziedzinami życia, różnymi ośrodkami zlokalizowanymi po całej kuli ziemskiej. Nadaje piętno dynamiczno-humanistyczne pojęciu historii powszechnej, lepiej odpowiadającemu współczesnej świadomości społecznej, niż dawne konstrukcje.